

Paweł Ceranka

Historia pewnego artykułu

Pamięć i Sprawiedliwość 5/2 (10), 93-114

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Historia pewnego artykułu

W 1962 r. na łamach paryskiej „Kultury” opublikowano esej Witolda Jedlickiego *Chamy i Żydy*¹, który stał się głośny, ponieważ naruszał dotychczasowe tabu. Autor w specyficzny – silnie naładowany emocjami – sposób scharakteryzował w nim życie polityczne w Warszawie końca lat pięćdziesiątych².

Ponieważ w polskiej prasie nie było w zasadzie żadnej dyskusji o wewnętrznych sprawach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a na zewnątrz kierownictwo stanowiło monolit, tekst o podziałach w partii wywołał ożywioną reakcję wśród części społeczeństwa – przez wiele tygodni był tematem numer jeden kawiarnianych i gabinetowych rozmów. O konfliktach i frakcjach wśród polityków „ulica” dowiadywała się z ust niektórych gadatliwych towarzyszy³. Nową jakość informacji wprowadziły dopiero media emigracyjne. „Kultura” redagowana przez Jerzego Giedroycia i Sekcja Polska Radia Wolna Europa kierowana przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego miały w kraju rzesze odbiorców, w ocenie których były one wiarygodne i opiniotwórcze. Cel ich działania był jasny – dostarczyć społeczeństwu prawdziwych informacji o elitach państwa, skompromitować niektórych członków partii, przekazać wyraźny sygnał o braku jedności w jej kierownictwie.

Autor tego „wywrotowego” artykułu – Witold Jedlicki, rocznik 1929 – pochodził z Warszawy, po wojnie mieszkał w Łodzi, gdzie skończył szkołę średnią i dwa lata studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Łódzkiego. W 1949 r. przeniósł się na Wydział Nauk Filozoficzno-Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1952 r. do 1956 r. pracował w Państwowym Wydawnictwie

¹ W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, „Kultura” 1962, nr 12 (182), s. 3–41. Pragnę serdecznie podziękować prof. Jerzemu Jedlickiemu za lekturę niniejszego artykułu i wnikliwe uwagi.

² Redaktor naczelny „Polityki” skomentował ten tekst następująco: „Facet po przyjeździe do Izraela machnął wielki artykuł, którego główną treścią jest teza, że grupa puławska od wielu lat zmierza do zdobycia wpływowych stanowisk. Są to »Żydy« [...], którzy obecnie, jak stwierdza, przystąpili do zdecydowanej walki z Gomułką. Chamy to natolińczycy, których autor potraktował jako ludzi uczciwych, acz agentów Moskwy” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1: 1958–1962, Warszawa 1998, s. 499). Esaj *Chamy i Żydy* ukazał się także w 1963 r. w książce Witolda Jedlickiego *Klub Krzywego Koła* wydanej przez Instytut Literacki w serii Biblioteka Kultury, t. 89. O szerokiej popularności też Jedlickiego świadczą liczne wydania artykułu („Węzeł”, Gdańsk 1981; „Krag”, Warszawa 1981; *Kulisy wydarzeń października 1956*, „Biblioteka Promienistych”, Kraków 1986) oraz monografia KKK („Solidarni”, Warszawa 1989) w drugim obiegu. Esaj *Chamy i Żydy* „okazał się jednym z najbardziej wpływowych i popularnych ujęć Października” (P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 216; zob. też A. Friszke, *Nauki Października w myśli politycznej środowisk opozycyjnych 1956–1980*, „Więź” 1992, nr 6, s. 101–114).

³ Z pewnością tajemnicą nie był list Biura Politycznego do wszystkich organizacji partyjnych, w którym nakazano walczyć o ideologiczną jedność partii na dwóch frontach: przeciwko rewizjonizmowi i tendencjom drobnomieszczańsko-liberalnym oraz sekciarstwu i dogmatyzmowi (*Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 475–476).

Naukowym w Warszawie jako redaktor. Od stycznia 1957 r. do końca 1961 r. był asystentem prof. Stanisława Ossowskiego w Katedrze Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz starszym asystentem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk⁴. Obracał się więc wśród elity intelektualnej Warszawy, która doskonale wyczuwała „tętno” życia politycznego.

Najciekawszym miejscem dyskusji w stolicy w owym czasie był Klub Krzywego Koła (KKK). Jedlicki działał w nim od 1956 r., dwukrotnie wystąpił z odczytami na tematy: „Historycyzm i jego konsekwencje polityczne” (20 lutego 1958 r.) i „Co sądzić o freudyzmie i psychoanalizie?” (19 listopada 1959 r.). Zwróciło to uwagę funkcjonariuszy MSW, którzy następująco scharakteryzowali jego pracę w Staromiejskim Domu Kultury: „zajmował wybitnie rewizjonistyczną, wrogą postawę i obracał się w kręgu aktywu Klubu reprezentującego takie same poglądy. Zabierając głos w dyskusjach w czasie zebrań »czwartkowych«, występował wrogo i wytwarzał tym samym klimat dla dalszych tego rodzaju wystąpień”⁵. Gdy w 1960 r. za pośrednictwem Jerzego Giedroycia KKK uzyskał możliwość wysłania kogoś z członków na letnie seminarium na Uniwersytet Harvarda w Cambridge, członek zarządu Jan Józef Lipski w imieniu Rady Klubu napisał do organizatorów tego seminarium, iż „najodpowiedniejszym kandydatem” jest właśnie Witold Jedlicki. Wydał mu wówczas opinię osoby wybitnie uzdolnionej i spełniającej wymogi postawione w programie zajęć⁶. Jedlicki był członkiem zarządu KKK od kwietnia 1961 r. do rozwiązania klubu w lutym 1962 r. W 1959 r. korespondował z Konstantym Jeleńskim – członkiem zespołu „Kultura”. W przesyłanych do Maisons-Laffitte listach informował m.in. o opiniach czytelników na temat książek przekazanych przez redakcję dla Zakładu Kultury i Przemian Społecznych PAN⁷.

Prawdopodobnie od połowy 1961 r. Jedlicki nosił się z zamiarem wyjazdu z kraju⁸. W grudniu 1961 r. złożył podanie do Biura Paszportów MSW o stały wyjazd do Izraela. Do wniosku załączył promesę poselstwa Izraela w Warszawie o uzyskaniu wizy i odpis podania do Rady Państwa o zwolnienie go z polskiego obywatelstwa. Wyjeżdżających bardzo dokładnie sprawdzano, zarówno pod względem prawnym, jak i politycznym. Biuro „C” (archiwum) MSW zwróciło się więc do Departamentu III (zajmował się opozycją) z poleceniem „prześwietlenia” Jedlickiego przed wyjazdem na pobyt stały do Izraela. W styczniu 1962 r. wyrażono zgodę na jego emigrację, a w marcu Biuro Paszportów MSW powiadomiło go o pozytywnym rozpatrzeniu wniosku o wydanie paszportu, który odebrał 12 czerwca 1962 r.

W okresie od maja do sierpnia 1962 r. telefon domowy Jedlickiego był na podsłuchu. W tym czasie były już działacz KKK utrzymywał liczne kontakty z gronem znajomych, załatwiał różne swoje zobowiązania w związku z wyjaz-

⁴ AIPN, 01221/28, t. 1, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego sporządzona dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica, 12 XII 1962 r., k. 1.

⁵ AIPN, 01334/371, Opracowanie MSW dotyczące Klubu Krzywego Koła, 1965 r., k. 84.

⁶ AIPN, 0204/377, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego, 19 IX 1962 r., k. 46.

⁷ AIPN, 01221/28, t. 1, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego sporządzona dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica, 12 XII 1962 r., k. 2.

⁸ Według informacji uzyskanej od Jerzego Jedlickiego „momentem przełomowym był wstrząs spowodowany [...] śmiercią jego żony, Danuty Malewskiej-Jedlickiej, 10 sierpnia 1961 roku. Poza tym klimat polityczny w Polsce, a w tym zacieśnianie pętli wokół Krzywego Koła, dał się silnie odczuć w drugiej połowie tegoż roku: poważnym ostrzeżeniem była sprawa Hollanda”.

dem, nic jednak nie wskazywało, by „po wyjeździe mógł podjąć szkodliwą działalność przeciwko Polsce”⁹.

Jeszcze 9 sierpnia 1962 r., w dniu odlotu z Polski, na polecenie dyrektora Departamentu III przeprowadzono rewizję osobistą i dokładnie sprawdzono jego bagaż. W czasie kontroli celnej w Porcie Lotniczym Okęcie odebrano mu listy polecające do izraelskiego ministra spraw zagranicznych oraz Jakuba Wegmajstra z Towarzystwa Ami Der (budowa osiedli dla imigrantów), w których Aleksander Drożdżyński, redaktor Zachodniej Agencji Prasowej, prosił o zaopiekowanie się Witoldem Jedlickim¹⁰.

Emigrant zamieszkał w Beer Szewie, w południowym okręgu administracyjnym Izraela. Pracował w kibucu, utrzymywał się z dorywczych zajęć, przede wszystkim uczęszczał na kurs hebrajskiego i starał się o izraelskie obywatelstwo. Często przebywał w Tel Awiwie, gdzie skupiało się życie naukowe. W listach do domu informował, że ma do wyboru trzy dość atrakcyjne oferty: praca naukowa w Instytucie Socjologii tamtejszego uniwersytetu, kierowanie nowo powstającym ośrodkiem socjologicznym, mającym badać problematykę napływających do Izraela repatriantów, lub stypendium naukowe na jednym z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych (prawdopodobnie w Columbii). Jedlicki był skłonny przyjąć tę ostatnią propozycję¹¹.

W oczekiwaniu na załatwienie spraw administracyjnych pisał o stosunkach politycznych w Polsce. Niezbędne materiały do tego opracowania mieli dostarczyć mu Gustaw Gottesman, Bogdan Gotowski i Aleksander Małachowski z „Przeglądu Kulturalnego” oraz Andrzej Wielowieyski z Klubu Inteligencji Katolickiej, z którymi – jak wynika z materiałów MSW – przed wyjazdem do Izraela utrzymywał ściśle kontakty¹². Wiele jednak wskazuje na to, że tekst powstał na podstawie własnych doświadczeń i zapamiętanych faktów¹³. Funkcjonariusze służby celnej na Okęciu nie znaleźli żadnych notatek lub dokumentów przydatnych w redagowaniu artykułu. Nieco później w Paryżu wywiad polski podsłuchał Jerzego Ostrowskiego, byłego redaktora działu przekładów wydawnictwa „Iskry” (wyemigrował w 1957 r.), który mieszkał obok Jedlickiego. Mówił o nim: „Jest on jedynym emigrantem z Polski na terenie Izraela, który zaczął pisać o Polsce. Rzekomo miał wizytę przedstawiciela rządowego, który próbował przekonać go, by nie zajmował się przeszłością, bowiem w rządzie izraelskim było niezadowolenie, że ich obywatel zajmuje się propagandą tego typu, ale on go wyrzucił”¹⁴.

Jedlicki sam skontaktował się z Giedroyciem i zaproponował mu opublikowanie artykułu na łamach „Kultury”¹⁵. Było to chyba jedyne wydawnictwo na

⁹ AIPN, 01221/28, t. 1, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego sporządzona dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica, 12 XII 1962 r., k. 2.

¹⁰ *Ibidem*, k. 3

¹¹ AIPN, 0204/377, Notatka służbowa, 27 XII 1962 r., k. 65.

¹² *Ibidem*, Notatka dyrektora Departamentu I MSW dla dyrektora Departamentu III MSW, 3 X 1963 r., k. 105.

¹³ Tak przynajmniej powszechnie sądzono. Stanisław Ossowski zapisał w dzienniku: „Zdumiewająca liczba faktów przewiezionych w korze mózgowej autora” (*Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, wybór, opracowanie i wprowadzenie E. Neyman, Warszawa 2002, s. 793).

¹⁴ AIPN, 0204/377, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego, 17 VIII 1963 r., k. 103.

¹⁵ M. Ptasńska-Wójcik, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki,

emigracji, w którym taki demaskatorski tekst mógł się ukazać. Nie miał bowiem czego szukać u przywódców ośrodka legalistycznego w Londynie, którzy nie zastanawiali się nad „problemami” PZPR, nie próbowali bezpośrednio docierać do kraju i wpływać na wydarzenia lub opinię publiczną. Program polityczny „niezłomnych” nie przewidywał możliwości dialogu z komunistami, nie istniały żadne formy pośrednie, celem polityki były pełna niepodległość i całkowita likwidacja komunizmu w Polsce. Ponadto – jak napisał Andrzej Friszke – „nie byli w stanie ukazać żadnej realnej perspektywy działania dla ludzi w kraju, poza ogólnymi zasadami zachowania uczciwości, niezłomności i wierności tradycji”¹⁶.

Instytut Literacki w Paryżu, abstrahując od wcześniejszych zycząliwych z nim kontaktów, był więc wyborem ośrodka politycznego z programem działania „na kraj”. Warto zastanowić się, czy artykuł Jedlickiego był tylko interesującym, dobrze napisanym reportażem o Polsce, czy może był zgodny z polityką redaktora i stanowił element walki „Kultury” z komunizmem.

Giedroyc był bardzo dobrym graczem, politykę swojego pisma potrafił dostosować do zmieniającej się sytuacji w kraju. Nie oznaczało to jednak chwiejności poglądów. Wprawdzie *credo* zostało sformułowane dopiero na początku lat siedemdziesiątych, to od zarania „Kultury” sprowadzało się do dwóch haseł – demokracja i liberalizm¹⁷. Grupą docelową pisma były elity intelektualne i partyjne. Wśród tych odbiorców szukano osób, które mogły stać się motorem zmian.

Od 1956 r. „Kultura” stawiała kolejno na: „ewolucjonistów” („kolaboranci wysokiego stopnia wtajemniczenia, postępowi katolicy i pewien procent intelektualistów”¹⁸, którzy proponowali Moskwie układ partnerski w zamian za obietnice lojalności wobec Związku Radzieckiego), Gomułkę i jego narodową drogę (możliwa w danej chwili demokratyzacja systemu oraz pewne uniezależnienie Polski od Moskwy), ruch rewizjonistyczny (inspirowali formy działalności społecznej i politycznej, najbardziej dynamiczny ośrodek zmian, który mógł „zarazić” kolejne grupy komunistów). Od 1960 r. promowała hasło wyzwolenia przez gospodarkę, co w skrócie zakładało następujący scenariusz: popieramy technokratów (też fundując im stypendia naukowe), którzy wpływają na uprzemysłowienie i rozwój technologiczny, postęp gospodarczy wymusza racjonalizację systemu komunistycznego oraz zmiany społeczne i polityczne. W 1962 r. dostrzeżono błędy tej koncepcji. Dobre wyniki programu gospodarczego Gomułki prowadziły jedynie do stabilizacji sytuacji społecznej oraz wytworzenia się postaw konsumpcyjnych¹⁹. To oznaczało mniejszą liczbę

Warszawa 2005, s. 142. Dokładne opracowanie tego zagadnienia wymaga gruntownej kwerendy w materiałach zgromadzonych w Maisons-Laffitte.

¹⁶ A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 242, 269 („Druga Wielka Emigracja 1945–1990”, t. 1).

¹⁷ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947–1980*, Stockholm 1998, s. 336.

¹⁸ J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1956, nr 3 (101), s. 75.

¹⁹ „Do niedawna ludzie mało w gruncie rzeczy interesowali się tym, co dzieje się w partyjnej górze. Niepowodzenia gospodarcze, podwyżka cen, uderzenia w stopę życiową robotnika mogą bardzo łatwo przełamać tę obojętną postawę” – czytamy w wywiadzie z osobą z Polski, „dobrze zorientowaną w stosunkach panujących w kołach rządowych i partyjnych” (*Powrót neostalinistów*, „Na antenie”, nr 2, 19 V 1963, s. 3).

wystąpien antypaństwowych, brak strajków w przemyśle i akceptację systemu gwarantującego pełny żołądek.

Pod koniec 1962 r. „Kultura” znowu skierowała uwagę na rewizjonistów. Sądziła, że tylko siły odśrodkowe w partii metodą drobnych korekt (np. liberalizacja prasy, złagodzenie cenzury, uniezależnienie nauki od dogmatyzmu) mogą wpłynąć na zmianę sposobu sprawowania władzy. Wobec apatii politycznej społeczeństwa należy jątrzyć w PZPR, bowiem jak napisał nieco wcześniej Juliusz Mieroszewski: „Ferment jest tylko w partii i nigdzie poza tym”²⁰. Ukazanie się na łamach „Kultury” artykułu demaskującego zakulisowe rozgrywki wpisywało się w linię polityki pisma. Jedlicki był przeciwko wszystkim „trzymającym” władzę, zarówno puławianom i natolińczykom, jak i stalinowcom oraz neostalinowcom – w gruncie rzeczy sprzeciwiał się formie i stylowi rządów w Polsce. Jego głos miał dotrzeć do tych członków partii, którzy byli zwolennikami ewolucji systemu w kierunku socjaldemokracji. Giedroycia drażniła także „przerazająca bierność inteligencji, której nic zdystansować nie może. Literaci w Sowietach już zaczynają się zachowywać z większym charakterem”²¹. Publikacja Jedlickiego miała „rozruszać” życie polityczne, inicjować dyskusje i drobne zmiany na lepsze. Naczelny redaktor „Kultury” w liście do Marii Dąbrowskiej napisał: „Artykuł w numerze grudniowym wywołał duże poruszenie, które dotąd trwa. Analiza zmusiła zdaje się ludzi do zastanowienia się i do wyciągnięcia wniosków. Będę te dyskusje kontynuował. Wchodzimy znów w dramatyczny zakręt historii i dlatego ta niebywała stagnacja w kraju coraz bardziej mnie niepokoi”²².

Trzeba tutaj zaznaczyć, że powyższe „opcje na kraj” były w jakimś stopniu swobodnym teoretyzowaniem bez wpływu na wydarzenia i zachowania osób w Polsce. Po pierwsze, pismo zbyt łatwo przenosiło schemat funkcjonowania demokracji zachodnioeuropejskiej na ustrój nad Wisłą, gdzie inaczej interpretowano pojęcia „opinia publiczna” czy „kampania wyborcza”. Choć trochę prawdy było w spostrzeżeniu, że nawet z paryskiej perspektywy inteligencję krajową można było oskarżyć o całkowity brak inicjatywy politycznej, mimo że „odwilżowych intelektualistów w Kraju nikt nie prześladuje, ani nikt nie głodzi”²³. Po drugie, redaktor, mimo obszernej korespondencji, lektury prasy i prowadzenia rozmów, nie miał pełnego obrazu sytuacji, brakowało mu stałego źródła informacji o stosunkach wewnętrznych w Polsce. Wiedza o konfliktach w łonie partii początkowo pochodziła wyłącznie z rozmów z Jedlickim, „był [on] pierwszym, kto szczegółowo opowiedział o tym, co się dzieje za kulisami KC, i o toczących się tam walkach frakcyjnych”²⁴.

²⁰ Londyńczyk, *Kronika londyńska*, „Kultura” 1961, nr 11 (169), s. 121.

²¹ List Giedroycia do Stempowskiego, Paryż 20 III 1963 [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 2, wybór, wstęp i przypisy A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 228.

²² AIPN, 0365/9, t. 2, Informacja nr 1/28/63 Departamentu III MSW dotycząca Witolda Jedlickiego i Aleksandra Drożdżyńskiego, 2 VI 1963 r., b.p. W podobnym tonie pisał do Jerzego Stempowskiego: „Jedlicki nadal robi niebywałe poruszenie w kraju. Wszyscy przyjezdni zgodnie uważają to za ewenement polityczny. Myślę, że pogłębiona dyskusja, jeśli się ją uda utrzymać na poziomie, jeszcze bardziej przyczyni się do przełamania skorupy obojętności, która narosła w ostatnich latach w kraju” (List Giedroycia do Stempowskiego, Paryż 16 I 1963 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *op. cit.*, s. 223–224).

²³ J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji (2)*, „Kultura” 1956, nr 4 (102), s. 99.

²⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 217.

Drugim na emigracji, oprócz „Kultury”, filarem walki o sprawę polską była Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa²⁵, która szybko wzięła na siebie ciężar promocji artykułu Jedlickiego. Jej program został określony już na początku działalności w 1952 r. Zadaniem radia była „walka z propagandą i indoktrynacją, prostowanie fałszów, ukazywanie prawdy historycznej, dostarczanie pełni informacji o tym, co dzieje się w Polsce i w świecie. Mamy podtrzymywać opór moralny i niezależną myśl. Będziemy wystrzegali się wszystkiego, co mogłoby pchnąć społeczeństwo do oporu czynnego albo organizowania się pod ziemią”²⁶. Cel i zadania miała więc jak najbardziej zbieżne z paryską „Kulturą”, przy czym skuteczność i zasięg RWE były daleko poza jej możliwościami. Radio korzystało z całego sztabu dziennikarzy, z nasłuchów stacji polskich, a informacje podawało codziennie z dokładnością do ostatniej liczby wylosowanej w toto-lotku. Wprawdzie nie na wszystkich z 5,64 mln zarejestrowanych w 1960 r. w Polsce odbiorników słuchano RWE, nie można jednak odmówić popularności audycjom kierowanym przez Nowak-Jeziorańskiego. Ośrodek w Monachium miał w programie nawet specjalny cykl audycji „List do komunisty”, adresowany do członków partii, którego celem było „szerzenie fermentu w kręgach grupy rządzącej”²⁷. Za RWE przemawiało ponadto spore doświadczenie w audycjach propagandowych. Od września 1954 r. słuchacze RWE mogli codziennie poznawać tajemnice bezpieczeństwa odsłaniane osobiście przez wicedyrektora Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ppłk. Józefa Światłę. W styczniu 1956 r. granicę w Berlinie Zachodnim przekroczył Seweryn Bialer, pracownik Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego, wykładowca w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, który na antenie ujawnił fakty z życia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (m.in. kulisy usunięcia Ławrientija Berii, Gieorgija Malenkowa i Wiaczesława Mołotowa).

Artykuł Jedlickiego ukazał się w pierwszych dniach grudnia 1962 r., bowiem Jan Nowak-Jeziorański już 6 grudnia napisał: „Tym razem egzemplarz »Kultury« dotarł do mnie dopiero dziś, więc z opóźnieniem kilkudniowym sygnalizujemy ten artykuł po raz pierwszy w naszej audycji”²⁸. Szefowi Sekcji Polskiej RWE bardzo spodobał się tekst o frakcjach w PZPR. Pisał do Giedroycia: „Spieszę, aby Panu pogratulować rewelacyjnego artykułu Jedlickiego w ostatnim numerze »Kultury«. Jest to sensacja pierwszej klasy, która wywołać musi olbrzymie zainteresowanie i niekończące się spory, zwłaszcza w Kraju. Po prostu kij w mrowisko. [...] Naturalnie artykuł jest kontrowersyjny i wywołuje tysiące wątpliwości i pytań. W związku z tym mam propozycję. Gotów byłbym z naszego budżetu zapłacić Jedlickiemu za przejazd z Izraela do Paryża i z powrotem oraz pokryć ewentualnie inne koszty, mieszczące się w rozsądnych granicach, jeśliby zgodził się spotkać z nami i wziąć udział w naszej dyskusji radiowej, polegającej głów-

²⁵ Na ten temat powstała ogromna literatura, z nowszych publikacji warto zwrócić uwagę na: J. Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, szczególnie rozdział drugi: *Strategia i taktyka programowa Rozgłośni Polskiej RWE w latach 1952–1994*, s. 107–188.

²⁶ J. Nowak (Z. Jeziorański), *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1: 1948–1956, Londyn 1986, s. 56.

²⁷ *Ibidem*, s. 75.

²⁸ List Nowaka do Giedroycia, Monachium 6 XII 1962 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, wybór, opracowanie i wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 264.

nie na pytaniach z naszej strony. Miałby prawo powiedzieć wszystko, co mu się podoba, nie wyłączając wszelkich uwag krytycznych pod naszym adresem”²⁹.

Zastrzeżenie to jest w pełni zrozumiałe, zważywszy, że Giedroyc nigdy nie taił krytycyzmu wobec RWE, uważając radio za zbyt uległe wobec Amerykanów. Ponadto redaktor podejrzewał, że Nowak wraz z najmocniejszą ekipą swoich pracowników będzie próbował „zjeść” Jedlickiego i zdyskredytować go w gorącej dyskusji nadanej przez RWE³⁰. Mimo to, w imię wspólnej sprawy, „Kultura” współdziałała z RWE w nagłaśnianiu artykułu Jedlickiego. Giedroyc skontaktował się z Jedlickim i zajął się sprawą jego sprowadzenia. W styczniu 1963 r. Jedlicki miał już bilet i część pieniędzy w ręku, intensywnie załatwiał wszystkie sprawy paszportowe, planował przyjazd do Europy na początku lutego 1963 r.

Dyskusję nagrano w Maisons-Laffitte przed 24 lutego 1963 r. – oprócz Jedlickiego wzięli w niej udział Jan Nowak-Jeziorański, Tadeusz Zawadzki i Konstanty Jeleński. Składała się ona z trzech części poświęconych różnym aspektom historii Października 1956 r.³¹

Na wstępie spotkania przedstawiono streszczenie artykułu i poinformowano, że Jedlicki jest „byłym uczestnikiem »Klubu Krzywego Koła«, który obecnie wyemigrował do Izraela”. Jedlicki „twierdzi, że chce się rozprawić z rozpowszechnionymi na Zachodzie błędnymi poglądami na temat polskiego »października«. Panuje na Zachodzie przekonanie, że przed 1956 r. narastał w Polsce ferment »oddolny«, który stopniowo zaczął wywierać wpływ na partię i na »górcę« partyjną, doprowadzając stopniowo do przemian nazywanych ogólnie »polskim październikiem«. Od sytuacji takiej, w jakiej znalazły się Węgry, uratował Polskę instynkt polityczny narodu polskiego i postawa prymasa [Stefana] Wyszyńskiego, który przyczynił się do uspokojenia nastrojów w Polsce. Według p. Jedlickiego te poglądy nie są słuszne, »październik« zaczął się właściwie od okresu następującego bezpośrednio po XX Zjeździe KPZR, kiedy to podczas VI Plenum PZPR [Nikita] Chruszczow nie dopuścił do wyboru na I Sekretarza PZPR, po śmierci [Bolesława] Bieruta, przywódcy frakcji stalinowskiej – Romana Zambrowskiego. Grupa stalinowska, nazwana potem grupą »puławską«³², do której należeli oprócz Zambrowskiego tacy ludzie, jak [Jerzy] Morawski, [Władysław] Matwin, [Jakub]

²⁹ *Ibidem*, s. 264–265.

³⁰ List Giedroycia do Stempowskiego, Paryż 6 I 1963 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *op. cit.*, s. 217. „Wynika to wszystko [stąd] (to jest moje podejrzenie) Nowak jest inspirowany przez grupę »Znak« (Kisiel, Stomma), a ci, moim zdaniem, są nieświadomą tubą »puławszczaków«” (*ibidem*).

³¹ Całość zapisu opublikowano w: *Październik 1956*, Instytut Badania Zagadnień Krajowych, Londyn 1963. Dalej będę cytował fragmenty dyskusji za tym wydawnictwem.

³² Puławianie – nazwa pochodzi od nazwy ulicy Puławskiej, gdzie w dawnym domu Wedla kilku z nich mieszkało. Charakterystyka puławian autorstwa Andrzeja Werblana: „Opowiadali się za umiarkowaną demokracją i niezależnością od ZSRR. Sądzi, że wystarczy zdemokratyzować stosunki wewnątrz partii, wprowadzić wybieralność władz i ich odpowiedzialność przed członkami partii, aby zapobiec oligarchicznej lub personalnej dyktaturze. Nadal jednak podtrzymywali dogmat »dyktatury proletariatu«, czyli rządów monopartyjnych lub hegemonistycznych. Popularne w ich kręgu były reformy gospodarcze, idea samorządu robotniczego, pewne elementy gospodarki rynkowej. Opowiadali się za większym otwarciem na świat oraz liberalną polityką kulturalną i naukową” (*idem*, *Władysław Gomułka a ugrupowania w partii w październiku 1956 roku* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 3: *Polska 1956 – próba nowego spojrzenia*, Warszawa 1997, s. 82).

Berman, [Hilary] Minc, [Franciszek] Mazur, [Leon] Stasiak³³ i około dwudziestu innych członków KC, czując się zagrożona, rozpoczyna dezorganizować aparat władzy w Polsce, inspirując audycje i prasę zachodnią do artykułów o Polsce, rozpowszechniając tajny referat Chruszczowa na XX Zjeździe, i dążą do obsadzenia jak największej ilości stanowisk swymi ludźmi. W Polsce narasta wrzenie, które zataczać zaczyna coraz szersze kręgi. Przeciwko grupie »puławskiej« występuje grupa »natolińska«³⁴ z Zenonem Nowakiem na czele. Ferment narasta głównie wśród kadr partyjnych i wśród inteligencji. Grupa »puławska« stara się zdyskredytować grupę »natolińską«, wykorzystując przy tym takie chwytły jak oskarżanie natolińczyków o chęć wprowadzenia polityki »silnej ręki«, o kompleks antyinteligencji i o powiązania z ambasadą ZSRR. W okresie październikowego VIII Plenum masy polskie robiły w rzeczywistości to, czego chcieli puławianie, nie zdając sobie z tego sprawy. Grupa »natolińska« zostaje pokonana, wówczas [Władysław] Gomułka zapewnia, że wrzenie mas zostanie opanowane. Po »październiku« masy zostają znowu stopniowo opanowywane. Grupa »natolińska« nie została jednak całkowicie pokonana, Gomułka idzie na ustępstwa wobec nich – Zenon Nowak zostaje wicepremierem, [Julian] Tokarski i [Ryszard] Strzelecki zostają awansowani na wyższe stanowiska, [Kazimierz] Witaszewski zostaje kierownikiem wydziału administracyjnego KC. Potem do natolińczyków dołączają tzw. partyzanci³⁵ z gen. [Grzegorzem] Korczyńskim i [Mieczysławem] Moczarem na czele i wspólnie zdobywają pozycję za pozycją.

Od chwili, kiedy wywiad wojskowy i MSW znalazły się w ich ręku, sama fizyczna egzystencja puławian staje pod znakiem zapytania. Walka frakcji w łonie KC stwarza, zdaniem Jedlickiego, koniunkturę dla powtórzenia się »października«, społeczeństwo polskie, jego zdaniem, nie powinno przyglądać się tej walce beczynnym, lecz starać się wywalczyć jak najwięcej swobód³⁶.

³³ Berman, Minc i Mazur byli zaufanymi ludźmi Bolesława Bieruta, Jedlicki nie wymienił ich w artykule wśród »puławian«, nazwisko Leona Stasiaka nie padło w ogóle.

³⁴ Natolińczycy – określenie to pochodzi od pałacu w Natolinie pod Warszawą, gdzie w weekendy wypoczywali ministrowie, wiceministrowie oraz kierownicy wydziałów KC – wszyscy sympatyzujący z Aleksandrem Zawadzkim i Konstantym Rokossowskim oraz KPZR. Ich poglądy Werblan streścił następująco: „System socjalistyczny był i jest w porządku, zawinili ludzie, którzy sprzeniewierzyli się jego zasadom. Trzeba ich rozliczyć i ukarać, a systemu nie ruszać” (A. Werblan, *op. cit.*, s. 82).

³⁵ Marcin Zaremba opisał ich następująco: „Byli przeważnie pracownikami resortów siłowych i/lub drugo- oraz trzeciorzędnych dygnitarzami partyjnymi – sekretarzami Komitetów Wojewódzkich i Dzielnicowych. [...] Światopogląd »partyzantów« był swoistą odmianą nacjonalizmu wyrażonego językiem komunistycznej doktryny. Mieścił się w nim antysemityzm (zakamuflowany pod marksistowsko poprawną nazwą antysjonizmu), ksenofobiczna niechęć do wszystkiego, co w życiu kulturalnym i naukowym uznane zostało za niepolskie, uwielbienie dla tradycji militarnej, wreszcie odraza wobec względnej nawet liberalizacji życia politycznego w kraju” (M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 287; zob. też J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; *idem, Polski rok 1968*, Warszawa 2006; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998; P. Wiczorkiewicz, *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w Marcu 68 [w:] Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 39–57). Jedlicki mógł posługiwać się terminem »partyzanci«, bowiem stał się on powszechny po 30 czerwca 1962 r., kiedy to nadano pierwszą audycję RWE demaskującą konserwatywną koterię (K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 64).

³⁶ *Październik 1956...*, s. 8–9.

Po tak obszernym wstępie rozpoczęła się dyskusja, najpierw na temat genezy Października: w jakim stopniu był to wynik nacisku społeczeństwa, a w jakim machinacji grup partyjnych. Wszyscy rozmówcy zgodzili się, że „początek tej fali odwilżowej czy fali rosnącej od dołu sięga roku 54”³⁷. Jedlicki bronił jednak swojego zdania, że hasła naprawy stosunków społecznych i politycznych wyszły poza wąski stosunkowo krąg partii i inteligencji dopiero po plenum w marcu 1956 r. Jeleński oskarżał Jedlickiego, że jego „artykuł jest w pewnym sensie pomnikiem na cześć puławian. Dlatego, że gdyby naprawdę było tak jak Pan pisze w swoim artykule, w takim razie Październik zawdzięczałibyśmy puławianom”³⁷. Stanowisko emigracyjnych publicystów podsumował Nowak-Jeziorański: „Nasza teza polega na tym, że na skutek całego szeregu czynników od partii niezależnych, ten ruch oddolny, ten nacisk czynnika społecznego nie był czymś wtórnym, nie był czymś wywołanym przez grupę puławską, nie był kierowany w taki sposób, jak reżyser kieruje poruszeniami czy rolą aktora, tylko był czynnikiem samodzielnym, który mógł się rozwinąć – i tu znowu z Panem się zgadzamy – dzięki różnym okolicznościom, dzięki różnym czynnikom sprzyjającym, tylko z tym zastrzeżeniem, że w moim przekonaniu – te czynniki nie były zależne od woli partii. Wymknęła się ta dyskusja publiczna, ta krytyka społeczna spod kontroli, spod panowania partii. Mnie się wydaje, że może tutaj leży zasadnicza między nami różnica”³⁸. Podobne argumenty wysunęli także krytycy Jedlickiego oceniający wydarzenia z dłuższej perspektywy czasu³⁹.

Przedmiotem drugiej części rozmowy był układ sił w partii, a w szczególności rola grupy puławskiej. Spore emocje wywołało już samo zdefiniowanie nazwy czy określenie liczby członków frakcji. Autor artykułu tłumaczył, dlaczego stalinowcami nazwał tylko puławian (natolińczycy domagali się indywidualnej odpowiedzialności za zbrodnie UB, puławianie sprawę wyciszcili), co wywołało zarzut braku konsekwencji w ocenianiu „dorobku” obu grup w partii. Jedlicki, broniąc się, powiedział, że ostatnią rzeczą, którą „chciałbym udowodnić, jest uwalnianie natolińczyków z odpowiedzialności za terror stalinowski. Ja tylko po pierwsze walczę z tezą, jakoby oni byli wyłącznie winni, bo byli winni również puławianie, a po drugie, chodzi mi tutaj o ustalenie, kto miał w swoim ręku dyspozycję władzy w tym okresie”⁴⁰. Natolińczyków nazwał kadrą wykonawczą, nie decyzyjną, którą był Bierut i wąski krąg jego współpracowników. Trzeba przyznać, że dyskusja czasami traciła tempo, kiedy uczestnicy dopytywali się o szczegóły, kolejne nazwiska czy rozciągali zakres problemu na wydarzenia mniejszej rangi. Jedlicki odpowiadał, że zamiarem było nie napisanie syntezy Października czy monografii PZPR, lecz wywołanie dyskusji na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce.

³⁷ *Ibidem*, s. 35–36.

³⁸ *Ibidem*, s. 30–31.

³⁹ „Wyraźnie nie docenia wymiaru społecznego dokonujących się wówczas zmian. Trudno się więc zgodzić z jego wizją ówczesnego kryzysu społeczno-politycznego postrzeganego przede wszystkim (niemal wyłącznie) jako walka skłóconych ze sobą grup w kierownictwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” (J. Eisler, *Przedmowa do wydania krajowego* [w:] W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Warszawa 1989, s. III–IV; zob. też Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba, Październik '56*, Kraków 1989; P. Machcewicz, *op. cit.*) Najnowsza publikacja na ten temat (P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006) pyta o 1956 r., w jakiej mierze był on wynikiem walki o władzę w elicie komunistycznej, a w jakiej skutkiem nacisku społecznego, pozostawia bez jednoznacznej odpowiedzi.

⁴⁰ *Październik 1956...*, s. 46.

Uważam, że najciekawszym fragmentem rozmowy były rozważania publicystów o utylitarnym charakterze artykułu. Wszyscy zgodzili się, że ogromna wartość tekstu polegała na poruszeniu problemów związanych z aktualną elitą władzy. Jedlicki wykluczył insynuacje pod jego adresem, że napisał tekst antypuławski. Rozbrajająco przyznał, że więcej uwagi poświęcił grupie puławskiej, bowiem miał więcej interesujących informacji na jej temat. Wyszła z tego całkowicie niezamierzona przewaga słów krytycznych pod adresem puławian⁴¹. Autor zapewniał o braku sympatii do którejkolwiek z frakcji. Dużo uwagi poświęcono grupie Mieczysława Mocзара, której członkowie szturmem zdobywali ważne stanowiska państwowe. Dyskutanci zastanawiali się, kiedy względna równowaga „stronnictw” zostanie zachwiana, czy społeczeństwo zdąży skorzystać na walce o władzę, czy Gomułka zdoła zapobiec przechyleniu się szali zwycięstwa na korzyść partyzantów i powrotowi terroru w czystej postaci? Jedlicki zakończył te dywagacje stwierdzeniem, że Polska należy do bloku państw posłusznych Moskwie, dlatego wydarzenia w kraju będą odbiciem sytuacji w ZSRR, gdzie zwolennicy powrotu do ostrzejszych metod nie mają dobrych notowań. Jeśli przypadkiem tendencje liberalne wezmą górę, „towarzysze chińscy będą stanowczo protestowali”⁴².

Ostatnia, trzecia część dyskusji toczyła się wokół zagadnienia, czy polskie społeczeństwo w pełni wykorzystało możliwości Października. Zdaniem Nowaka-Jeziorańskiego „sytuację rewolucyjną” rozładował kompromis wszystkich stron: ZSRR, Gomułka i społeczeństwa⁴³. Jeleński twierdził, że osiągnięto maksymalnie dużo, Jedlicki wprost przeciwnie, wskazywał na niepostawione postulaty, które można było wygrać, np. zmianę tzw. małego kodeksu karnego z 1946 r. Nie utworzono sztabu rewolucyjnego ani grup „presji”, które rzuciłyby hasła reform lub nawet drobnych korekt systemu. Zawadzki tonował tę krytykę, powiedział na antenie: „W warunkach państwa komunistycznego i w bloku sowieckim masa nie może wyłonić nowej władzy innej niż jakiś czynnik partyjny, bo taka jest niestety rzeczywistość ustrojowa i polityczna. W tym wypadku społeczeństwo robiło, co mogło. Wywarło pewien nacisk, liczyło, że to będzie mniejsze zło”⁴⁴.

⁴¹ Argumenty Jedlickiego przekonały publicystów, którzy w podsumowaniu głosem Nowaka-Jeziorańskiego ogłosili: „Zarówno sam moment, w jakim p. Jedlicki ogłosił swój artykuł, jak też wybicie w tytule i w treści chwytliwej i upraszczającej etykiety »Chamy i Żydy«, jak wreszcie położenie nacisku na odpowiedzialność za okres stalinowski właśnie grupy puławskiej mogło sprawić wrażenie, że tezy p. Jedlickiego oddają przysługę natolińczykom i partyzantom. W toku dyskusji dla wszystkich trzech rozmówców stało się jasne, że tego rodzaju interpretacja intencji p. Jedlickiego jest zupełnie fałszywa” (*ibidem*, s. 88).

⁴² *Ibidem*, s. 56.

⁴³ *Możliwości polskiego października. Dyskusja o artykule Witolda Jedlickiego*, „Na antenie”, nr 1, 7 IV 1963, s. 2. Powyższa opinia do dziś pozostaje aktualna: „Zaistniał pewien rodzaj nieformalnego kompromisu, który stworzył polski model realnego socjalizmu. Porozumienie wynikało z oddolnej presji społecznej i niepokoju w szeregach aparatu PZPR z jednej strony, a gotowości ZSRR do interwencji powiązanej z wolą obrony systemu przez część władzy z drugiej strony” (A. Friszke, *Poland 1956–1989: the Transformation of the 'Developed Socialist' State* [w:] *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, red. J.W. Borejsza, K. Ziemer, United States 2006, s. 277).

⁴⁴ *Październik 1956...*, s. 78–79.

Instytut Badania Zagadnień Krajowych, który wydawał dyskusję, pozwolił Jedlickiemu i jego adwersarzom na dodanie w publikacji „słowa końcowego”. Obie strony otrzymały szansę podsumowania swoich racji.

Jedlicki w kilku punktach ustosunkował się do najważniejszych zarzutów. Między innymi na stwierdzenie Nowaka-Jeziorańskiego, że odwilż była efektem presji mas, odpowiedział, iż presja oddolna to rzecz wtórna, „współczesne reżymy dyktatorskie pod samą presją mas nie ustępują”, muszą wystąpić jakieś dodatkowe czynniki, musi dojść do współpracy z częścią obozu władzy, niektórzy politycy muszą mieć dobrą wolę zmian⁴⁵. Autor krytycznie ocenił zgodę społeczeństwa na osobę Gomułki jako przywódcy i reprezentanta ich dążeń, uznał ten wybór za dowód braku dojrzałości politycznej Polaków. Przyzwolenie na rezygnowanie z demokratycznych zdobyczy w obliczu groźby rozlewu krwi to było o „wiele więcej niż wyrzeczenie się części wolności za cenę bezpieczeństwa. Było to wyrzeczenie się aspiracji politycznych”. Sprzeciwił się aprobowaniu zachowania się społeczeństwa w 1956 r., prowadzącego do samouspokojenia; według niego naród polski „pozostanie w dalszym ciągu przedmiotem manipulacji i tylko przedmiotem manipulacji politycznych. Dlatego historia października nie powinna krzepić serc. Historia października powinna przerażać”. Jedlicki uważał, że swoim artykułem wzmocnił zainteresowanie opinii tym, co dzieje się „w górze partyjnej”, wywołał poruszenie w społeczeństwie, które zaprocentuje przy kolejnej szansie reform⁴⁶.

Nowak-Jeziorański zauważył, że niekiedy spór wynikał z braku rozróżnienia między pojęciem stalinowców w historycznym (cała elita polityczna) i aktualnym (ci, co chcą obecnie przywrócić supremacji i onnipotencji aparatu bezpieczeństwa) znaczeniu tego słowa. Jeśli chodzi o sytuację polityczną nad Wisłą, to wpływy zdobyli ludzie dawnego Natolina i „partyzanci”: „Przeciwnicy neostalinowców w partii nie stanowią grupy zwartej i jednolitej. Składają się z bardzo różnorodnych elementów kierujących się najrozmaitszymi motywami taktycznymi, ideologicznymi czy wreszcie osobistymi”. W podsumowaniu jeszcze raz stanowczo nie zgodził się z Jedlickim co do oceny roli społeczeństwa polskiego w październiku 1956 r. „Jedlicki więcej ma słuszności, gdy mówi, że koniunkturę stworzyła rywalizacja zwalczających się frakcji i osłabienie władzy, aniżeli wówczas, gdy twierdzi, że »cała historia październikowa« była z góry ukartowaną przez jedną koterię, a mianowicie »grupę puławską«”⁴⁷.

Nagrana dyskusję podzielono na trzy odcinki, które RWE wyemitowało między 24 lutego a 30 marca 1963 r. Dodatkowo w promocji uczestniczyło pismo „Na antenie: mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa”, publikujące wybór najważniejszych audycji, ukazujące się jako dodatek do londyńskich „Wiadomości”. Od kwietnia 1963 r. do września 1964 r. niemal w każdym numerze miesięcznika umieszczono reklamę książki, będącej zapisem całej dyskusji⁴⁸.

Zarówno artykuł w „Kulturze”, jak i dyskusja na falach RWE sprowokowały ogromną liczbę komentarzy i listów skierowanych do Jedlickiego, co wywołało

⁴⁵ *Ibidem*, s. 84.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 86–87.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 88.

⁴⁸ Reklama „Październik 1956. Trzy dyskusje...”, „Na antenie” 1963, nr 1–9; *ibidem*, 1964, nr 2–5, 8/9.

go niejako do tablicy. W marcowym numerze „Kultury” opublikował tekst *Glosa autorska do „Chamów i Żydów”*, w którym starał się odpowiedzieć na napływające pytania⁴⁹. Na początku artykułu zwrócił uwagę na ogromną polaryzację reakcji, z jakimi się spotkał. Zaskoczyło go, że były to głosy albo ogólnego potępienia, albo gorącego poparcia, żadnych pośrednich, co sugerowało wielkie emocje związane z tematem, który nie był przecież tajemnicą, „cała koncepcja »Chamów i Żydów« nie jest oparta na żadnych faktach, które nie byłyby znane szerszemu kręgowi osób”⁵⁰. Źródło swojej popularności w kraju widział w całkowitym braku „konkurencji”. Znaczna część problemów partii była tajemnicą poliszyneła, kolażem faktów i plotek, który nigdy nie pojawił się w druku. Jego skromny artykuł mógł więc zostać odebrany jako prawdziwa rewelacja. Powodem skrajnych ocen czytelników wydało mu się naruszenie kanonu zachowania w socjalistycznym towarzystwie, w którym otwarcie nie krytykuje się PZPR i jego członków. Jedlicki uważał, że inteligencję zniewoliło „tabu antykomunizmu”.

„Intelektualiści w kraju są zmuszeni do codziennego współżycia z komunistami, tzn. zarówno ze swoimi zawodowymi kolegami należącymi do PZPR, jak i z urzędnikami i funkcjonariuszami partyjnymi. To współżycie wymaga usuwania kwestii drażliwych, usuwania różnic”⁵¹. Nie było bojkotu towarzyskiego członków PZPR, dominowała chęć lojalnego „dogadania się”. Gdyby ktoś „otwarcie ścisnął ręce swoim partyjnym kolegom, a po cichu wysyłał anonimowe artykuły do prasy sowietoznawczej na Zachodzie, to byłoby to w najwyższym stopniu nie fair. To jest jakieś »kochajmy się«. I dlatego, jeżeli ktoś, jak ja w »Chamach i Żydach«, powiada: »Nie, przepraszam, nie kochajmy się. Są między nami takie a takie nieuregulowane pretensje«, to to jest pogwałcenie kanonu”. Według Jedlickiego tabu antykomunizmu to kombinacja haseł *pas d’ennemis à gauche* oraz „kto nie z nami, ten przeciwko nam”. W powszechnej opinii antykomunizm to najczarniejsza reakcja, oderwani od rzeczywistości, niepoważni osobnicy, którzy swoimi żądaniem byli gotowi wywołać wojnę. Argumenty przeciw „stawianiu się władzy” wzmacniał strach przed konsekwencjami, który paraliżował wyrażanie jakichkolwiek opinii, lęk przed zaszkodzeniem komukolwiek urastał do ogromnych rozmiarów, tak że absolutna konsekwencja doprowadziłaby do zaniku jakiegokolwiek krytyki systemu. Z jednej strony partia przesadzała i wyolbrzymiała niebezpieczeństwo rewizjonizmu, z drugiej rewizjoniści wyolbrzymiali i przejawiali groźbę ewentualnych prześladowań, na jakie się narażali.

Ponadto Jedlicki w *Glosie autorskiej do „Chamów i Żydów”* szczegółowo odpowiedział na powracające pytania, m.in. dlaczego ostrze artykułu skierowane zostało przeciwko puławianom, dlaczego w nim więcej propagandy niż wiedzy historycznej. W tekście wspierał swoje racje argumentami wykorzystanymi podczas dyskusji emitowanej w RWE. Krytykę społeczeństwa kontynuował w socjologicznym tekście *Narodowy liberalizm*⁵², pisząc: „To samo środowisko twórczej elity intelektualnej w Polsce, które w r. 1956 wykazało wprost wyjątkowe nasilenie politycznych, społecznych i moralnych pasji, które potrafiło dzięki

⁴⁹ W. Jedlicki, *Glosa autorska do „Chamów i Żydów”*, „Kultura” 1963, nr 3 (185), s. 107–119.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 107.

⁵¹ *Ibidem*, s. 116.

⁵² W. Jedlicki, *Narodowy liberalizm*, „Kultura” 1963, nr 5 (187), s. 9–33.

swojej ogromnej aktywności dokonać rzeczy naprawdę niezwyklej, mianowicie stać się politycznym partnerem dla komunistycznej dyktatury, dzisiaj jest apatyczne i osowiałe, do jakiegokolwiek oporu i buntu nieskore, z rzeczywistością pogodzone⁵³. Wynikało to ze złego stosunku do władzy – zajęcia przez nasze elity stanowiska narodowo-liberalnego, które w wielkim skrócie sprowadzało się do tolerowania „złej” władzy, dlatego że jest to władza „własna”. „Bezpośrednim skutkiem narodowo-liberalnych nastrojów społeczeństwa w okresie październikowym, bezpośrednim skutkiem całej tej gotowości do wyrzeczeń [...] było apatyczne i pasywne przełknięcie całego długofalowego procesu brania tego społeczeństwa za mordę⁵⁴.”

Dyskusja wywołana artykułem Jedlickiego zataczała coraz szersze kręgi, pojawił się nawet szeroki komentarz w prasie zachodniemieckiej. Joachim Georg Görlich w artykule *Machtkämpfe in Polen. Gomulka zwischen den Cliquen*⁵⁵ wyjaśniał zawiłości polskiej polityki wewnętrznej. Wprawdzie autor nie powołał się wprost na artykuł Jedlickiego jako jedno ze źródeł informacji, ale w tekście można dostrzec określenia pochodzące z publikacji w „Kulturze” (np. podział na „Lümmel” i „Juden” czyli „Chamów” i „Zydów”). Warto zaznaczyć, że Görlich zaskakująco dokładnie opisał życie wewnętrzne partii, zgadzają się chronologia i postacie wydarzeń, ponad czterdzieści nazwisk przytoczył bezbłędnie, podając często prawdziwe dane, np. Grzegorz Korczyński to Stefan Kilianowicz, Mieczysław Moczar to Mikołaj Demko⁵⁶.

Według niemieckiego autora historia konfliktu wyglądała następująco. Gomulka, który doszedł do władzy dzięki wsparciu skrzydła liberalno-rewizjonistycznego, nie wyrugował grupy stalinowsko-natolińskiej, lecz przeciwnie, przyciągnął ją do współpracy i stopniowo zmierzał do przywrócenia przy jej pomocy stosunków politycznych sprzed 1956 r., stosując coraz częściej „zamordyzm” („an der Schnauze packens”) jako formę sprawowania władzy.

Proces zmian wewnątrzpartyjnych wypunktowany został następująco: usunięcie Bieńkowskiego z Ministerstwa Oświaty, Morawskiego z Biura Politycznego KC, Jerzego Albrechta z Sekretariatu KC rok później, Janusza Zarzyckiego z Ministerstwa Obrony Narodowej – przeforsowane przez Kazimierza Witaszewskiego, który ponownie wprowadził do wojska generałów „rusofilskich, stalinowskich i sowieckich”.

Likwidacja pod wpływem „partyzantów” Klubu Krzywego Koła oraz sprawa Henryka Hollanda, w wyniku której Gomulka usunął Antoniego Alstera z MSW w odpowiedzi na demonstrację rewizjonistów na pogrzebie Hollanda, stanowiły następne ogniwa walki wewnątrzpartyjnej przebiegającej niekorzystnie dla sił rewizjonistycznych. Autor zaproponował obraz rozwarstwienia sił partyjnych w końcu 1962 r., doszukał się w nich siedmiu frakcji.

⁵³ *Ibidem*, s. 22–23.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 22.

⁵⁵ „Die Politische Meinung” 1963, nr 84, s. 77–80. Za pomoc w dotarciu do artykułu dziękuję dr. Robertowi Małeckiemu, adiunktowi Zakładu Kultury Krajów Niemieckiego Obszaru Językowego Instytutu Germanistyki UW.

⁵⁶ Dopiero dzięki najnowszym badaniom historyków z IPN udało się ustalić ostatecznie pisownię tych nazwisk: Stefan Jan Kilanowicz oraz Mieczysław Mikołaj Diemko, zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 24, 77.

Grupa najaktywniejsza i najsilniejsza to „partyzanci” („Partisanengruppe”), którą tworzyli ludzie nieszkoleni w Moskwie, charakteryzujący się wrogim stosunkiem do Zachodu, antysemityzmem (uważali Żydów za element wrogim politycznie niepewny, w czym utwierdziła ich sprawa płk. Pawła Monata, szefa misji wojskowych) oraz chwilową lojalnością wobec Gomułki. Akcentowali ograniczoną zależność od ZSRR, jednakże nie aprobowali liberalizujących eksperymentów Chruszczowa. Czołowe osobistości – Korczyński i Moczar – propagowały powrót do stosunków sprzed 1956 r. bez powtarzania bliżej niezidentyfikowanych błędów i wypaczeń.

Następna grupa skupiała członków Związku Patriotów Polskich w Moskwie. Byli to ludzie związani poprzednio z Bolesławem Bierutem, proradzieccy, jądro „Natolingruppe” (Aleksander Zawadzki, Zenon Nowak, Julian Tokarski, Eugeniusz Szyr, Stefan Jędrychowski, Kazimierz Witaszewski, Edward Ochab). Dotychczas byli lojalni wobec Gomułki, współpracowali z „partyzantami” przeciw rewizjonistom. Witaszewski wspólnie z „partyzantami” przeprowadził czystkę antyżydowską w MSW i MON, powodując usunięcie 450 funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego. Obecnie zwolnienia przeprowadza się w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, gdzie działa stalinowiec, wiceminister Marian Dmochowski, oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – zajmuje się tym wiceminister Marian Naszkowski.

Istniała także grupa żydowska, zwana również grupą Romana Zambrowskiego (Artur Starewicz, Leon Kasman), która stała na czele rewizjonistycznych inicjatyw. Pozycja Zambrowskiego już w 1960 r. była poważnie zachwiana, gdyż w czasie jego kuracji w Karlsbadzie usunięto go z Sekretariatu KC. Natychmiastowy powrót do Warszawy i pomoc Gomułki pozwoliły mu odkręcić zmiany personalne. Grupa Zambrowskiego znalazła się w defensywie.

Jednocyli się także byli PPS-owcy (Józef Cyrankiewicz, osobisty przyjaciel Hollanda i Jerzego Kornackiego, Adam Rapacki), dysponujący wpływami w Radzie Ministrów, MSZ, aparacie planowania ekonomicznego i pionie gospodarczym. Byli zwalczani przez „partyzantów” za sympatyzowanie z rewizjonistami, poparli nowy kurs Gomułki. Ostatnio sytuacja grupy nieco się poprawiła.

Stosunkowo nieliczni liberalowie (Jerzy Morawski, Janusz Zarzycki, Jerzy Albrecht, Władysław Bieńkowski), dawna elita rewizjonistów, zostali pozbawieni wpływów politycznych. Panoramę frakcji zamykają: Gomułka i jego najbliżsi współpracownicy (Ignacy Loga-Sowiński, Zenon Kliszko, Marian Sychalski, Ryszard Strzelecki) oraz zastęp młodych inteligentów partyjnych, którym autor przepowiedział wielką przyszłość⁵⁷. Była to „grupa młodych inteligentów partyjnych, absolwentów wyższych uczelni, pracujących na kierowniczych stanowiskach w PAN, instytutach, Radzie Ekonomicznej i centralach przemysłowych. Nastawieni krytycznie do działalności starych funkcjonariuszy partyjnych, którym zarzucają nieudolność organizacyjną i spowodowanie ruiny gospodarczej kraju. Krytykują działalność RWPG jako bezplanową. Zapatrują się pozytywnie na EWG”.

W podsumowaniu całego tekstu napisał: „Nie wiadomo jak i w jakim kierunku potoczą się walki frakcyjne w Polsce. Partyzanci są obecnie bardzo silni, ale we wszystkich partiach komunistycznych rośnie warstwa nowych przywódców

⁵⁷ „Die Politische Meinung” 1963, nr 84, s. 77–80.

o fachowych kwalifikacjach, dla której rewolucyjne idee starych weteranów są już obce. Niewykluczone, że ta młoda elita partyjna o uniwersyteckim wykształceniu przebija się na czoło PZPR⁵⁸.

„Tak więc publikacje Jedlickiego – czytamy w dokumentach MSW – jak i audycje nadawane przez Radio Wolna Europa mają wyraźnie charakter prowokacji politycznej i w tym sensie są wykorzystane przez wrogie ośrodki państw imperialistycznych [...]. Przedstawił on w tym artykule w sposób szkalujący stosunki w Polsce w celu – jak sam powiedział podczas przeprowadzanego z nim wywiadu przez rozgłośnię radiową Wolna Europa w dniu 25 lutego 1963 r. – prowokowania opinii, prowokowania zarzutów i prowokowania kontrowersji⁵⁹. Wkrótce przypuszczenia funkcjonariuszy MSW sprawdziły się – Warszawa huczała od plotek na temat „jedności” PZPR.

Artykuł Jedlickiego bardzo szybko trafił nad Wisłę. Co ciekawe, w większości drogą legalną, bowiem „Kultura” była prenumerowana, jak wiele innych zagranicznych czasopism, przez rozmaite placówki naukowe i prywatne osoby. Miesięcznie wysyłano do Polski około czterystu egzemplarzy, stałymi odbiorcami byli: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” (około 140 egzemplarzy), Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Instytut Historii PAN, Biblioteka Wojskowej Akademii Politycznej, Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji, redakcje niektórych czasopism, np. „Polityka”, a z osób prywatnych miesięcznik regularnie otrzymywali np. Stefan Kisielewski i Jarosław Iwaszkiewicz. Nie wiemy oczywiście, ile sztuk przemycano przez granicę.

Redakcja „Kultury” prowadziła też wysyłkę odbitek najciekawszych artykułów. Adresy brano „losowo” z książki telefonicznej, dbając przy tym, by żaden się nie powtarzał, nie chciano bowiem narażać odbiorców na kłopoty ze Służbą Bezpieczeństwa. Koperty z artykułem *Chamy i Żydy* trafiły do Polski już w połowie grudnia 1962 r., czyli dwa tygodnie po publikacji w „Kulturze”⁶⁰. Dodatkowo, od samego początku, sprawę nagłaśniało RWE, które miało kilka milionów mniej lub więcej regularnych słuchaczy w kraju.

Ze zrozumiałych względów najszybciej na tekst Jedlickiego zareagowało MSW. Departament III już na 12 grudnia 1962 r. przygotował dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica obszerną informację o autorze. Osoby współpracujące z bezpieczeństwem przygotowały analizy tekstu, m.in. tajnego współpracownika „W” w oparciu „o obserwacje własne szeregu osób

⁵⁸ *Ibidem*, s. 80. Marcin Zaremba określił tę frakcję mianem towarzyszy gotowych na rewolucję. „Zarówno na etapie konstruowania ustroju, jak i podczas ostatniej wielkiej petyfikacji układów personalnych z połowy lat 50. byli oni zbyt młodzi, aby zapewnić sobie miejsce w jakichkolwiek strukturach kierowniczych. Charakterystyczny dla realnego socjalizmu system »dożywotniego« sprawowania większości stanowisk w partii i administracji państwowej doprowadził za rządów Władysława Gomułki do niemal całkowitego zablokowania kanałów awansu. Problem ten dotyczył także wysoko ustawionych w hierarchii dygnitarzy PZPR. Należący do partii (a także bezpartyjni) czterdziestolatkiwie niecierpliwie wyczekiwali jakiegoś wydarzenia kładącego kres temu stanowi rzeczy” (M. Zaremba, *op. cit.*, s. 288).

⁵⁹ AIPN, 0365/9, t. 2, Informacja nr 1/28/63 Departamentu III MSW dotycząca Witolda Jedlickiego i Aleksandra Drożdżyńskiego, 2 VI 1963 r., b.p.

⁶⁰ *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Iza Chruślińska, Warszawa 1994, s. 68; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji...*, s. 245; List Giedroycia do Nowaka, 17 XII 1962 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 265.

z kół dziennikarskich, literackich i pracowników naukowych PAN”. Stwierdził on, że „wspomniany artykuł jest bez wątpienia pióra W[itolda] Jedlickiego, na co wskazuje styl, sposób argumentacji i wypowiediane poglądy. Kanwę i główne tezy artykułu – zwłaszcza w częściach dotyczących ocen okresu październikowego (np. sprawa »PAX-u« i Piaseckiego) stanowią w znakomitej większości niemal wiernie powtórzone wypowiedzi autora z okresu jego wystąpień w KKK oraz partie materiału zawarte w jego paszkwilanckim elaboracie, który przed rokiem krążył nieoficjalnie wśród członków tego klubu. Zmianie uległy tylko pewne ujęcia i naświetlenia”. Funkcjonariusze krytycznie ocenili artykuł, w wielu miejscach pojawiło się określenie „szkalujący Polskę”, lecz co ciekawe w „recenzjach” brak przymiotnika kłamliwy.

Podobne stanowisko zajęła „góra” partyjna. W rozmowach dominowały krytyka i absmak, w poufnych kontaktach jednak przyznawano niekiedy autorowi rację. Bardzo dobrze widać to w *Dziennikach* Mieczysława Rakowskiego, który zanotował dodatkowo: „Na marginesie artykułu Jedlickiego powiedziałem [Romanowi Zambrowskiemu], że najgorsze, co mogło się zdarzyć to to, że wrogie naszej partii ośrodki określają tematy dyskusji w jej łonie, zaczynają ustalać jej politykę kadrową. Wiem już z własnego doświadczenia, że tego rodzaju artykuły przyjmowane są przez niektórych członków kierownictwa jako potwierdzenie stanu faktycznego”⁶¹. Istnienie frakcji, koterii lub zwykłych powiązań osobistych w PZPR było faktem. Te nieformalne układy – bez określonych struktur czy deklaracji programowych – to praktyka każdego systemu politycznego.

Z biegiem czasu sytuacja się zmieniła. Gomułka alergicznie reagował na wszelkie podejrzenia dotyczące wewnętrznego spisku w KC. W ten sposób można tłumaczyć przesłuchania członków KC po śmierci Hollanda⁶², których wspólne wystąpienie na pogrzebie przedstawiono mu jako manifestację zorganizowanej grupy w partii. Pierwszy sekretarz miał taki obraz sytuacji, jaki narysowali mu ludzie z jego otoczenia. Zapiski Rakowskiego momentami wskazują na sporą dezinformację Gomułka w zakulisowych grach w Domu Partii. Rakowski mówił do niego: „dostrzegam wybitne pogorszenie się atmosfery w aktywie partyjnym. Każdy się na kogoś zaczyna oglądać. Kto z Gomułką, kto z Kliszką, Moczarem, Korczyńskim. Do czego to prowadzi? Przerwał i zapytał mnie, co znaczą te nazwiska. Odpowiedziałem, że po prostu coraz ważniejsze jest to, kto z kim trzyma. Wtrącił wówczas, że »ci towarzysze i ja to jedno i to samo«. Powiedziałem również o »partyzantach«, o tym, jak przychodzą do mnie i namawiają, żebym do nich przystał, ponieważ są przyszłością naszego kraju. Mówiłem o szkodliwym wpływie artykułu »Chamy i Żydy« na aktyw. Do czego doszło w naszej partii? Zagranica ustala, o czym mamy dyskutować. Przerwał i powiedział: »Tak, dla niektórych towarzyszy ten artykuł jest natchnieniem. A kto to robi? – ja wiem kto. To rewizjoniści, mieliśmy już przykład z Hollandem«. Wtrąciłem, że chyba nie rewizjoniści, ten towarzysz, który mnie przekonywał, »był z tego gmachu«. Na to Gomułka: »My te sprawy badamy i podejmujemy decyzje wówczas, gdy

⁶¹ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 498.

⁶² „Reakcja I sekretarza na demonstracyjny pogrzeb tragicznie zmarłego dziennikarza była symptomatyczna dla jego walki z »gruźlicą rewizjonizmu«” (K. Persak, *op. cit.*, s. 11). Pogrzeb Hollanda odbył się 29 XII 1961 r.

mamy fakty, ale wy także mówicie anonimowo«. Jak zechcecie, to podam nazwiska – odparłem. Nie zażądał⁶³.

16 grudnia 1962 r. Rakowski zanotował parę refleksji i spostrzeżeń dotyczących skutków publikacji Jedlickiego. „W każdym razie artykuł spełnił bardzo szkodliwą rolę. W całym aktywie KC aż huczy. W sytuacji, gdy w partii nie ma żadnego życia ideologicznego, gdy faktycznie nie istnieje jeden zwarty organizm, w momencie wzrastającego niezadowolenia aktywu ze sposobów rządzenia, tego rodzaju publikacja może jedynie pogłębić istniejący chaos [...]. Sytuacja w partii jest w moim przekonaniu wysoce niepokojąca. Jedynie grupa ludzi w rodzaju Moczara, Witaszewskiego i Korczyńskiego wie, czego chce. [...] W centralnym aktywie jest zbyt wiele ludzi duchowo wykoślawionych, zbyt wielu zimnych drani, którzy nie widzą innego celu jak utrzymanie się przy władzy. Wielu z nich ma lekceważący stosunek do narodu. [...] Odnoszę wrażenie, że mamy do czynienia z klasycznym kryzysem władzy w Polsce⁶⁴.

Artykuł Jedlickiego jeszcze większe wrażenie wywarł poza murami Domu Partii. O ile członkowie PZPR, żeby przeżyć w politycznej dżungli musieli na ogół orientować się w walce „koterii”, o tyle ludzie spoza układów byli zaskoczeni treścią publikacji. Giedroyc pisał do szefa RWE: „Z relacji, jakie mnie dochodzą z kraju, jest tam bardzo duże poruszenie z tego powodu, ale raczej pozytywne. W każdym razie wydaje mi się, że najważniejszym dorobkiem tego wystąpienia jest to, że przełamał powszechną apatię i zmusił ludzi do przemyślenia października”. W innym liście zanotował: „Charakterystyczną jest reakcja [Marii] Dąbrowskiej, która przysłała do [Jerzego] Stempowskiego i do mnie ogromne listy, w których pisze o »prawdziwym wstrząsie«, jakim był dla niej artykuł *Chamy i Żydy* i że artykuł ten pomógł jej i jej przyjaciółom uporządkować własne oceny. Prawie identyczny *message* przywieziono mi wczoraj od [Antoniego] Słonimskiego. Znany Panu zapewne [Zygmunt] Weissberg-Cybulski miał telefon z Warszawy od przyjaciół, członków partii etc. (te informacje proszę traktować jako poufne). Bardzo to wszystko znaczące⁶⁵. Z emigracyjnej perspektywy artykuł Jedlickiego był odczytywaną w kraju instrukcją, jak odczytywać wydarzenia przed i po Październiku 1956 r. Podobnie tłumaczył popularność tekstu Zenon Kliszko: „Otóż o tym artykule dużo się mówi, ponieważ ujawniono w nim mechanizm działania pewnych ludzi, powiedziano o niektórych motywach tej działalności⁶⁶”.

Stanisław Gajewski, pracownik sejmu, były ambasador PRL w Paryżu, ubolewał nawet, że poważni ludzie od kilku dni niczym się nie zajmują, tylko studiują i analizują artykuł Jedlickiego, zastanawiając się, kto został w artykule wymieniony, kogo pominięto, kto inspirował, czy to Moczar przeciwko swoim oponentom, czy też oponenti przeciwko Moczarowi. Zarzuty wobec autora artykułu można streścić, cytując doniesienie agenturalne: „Jedlicki powiedział, co wiedział na ten temat, i to chyba bez osłonek, co drażni tych, którzy są tam wymienieni i tych, co są związani poglądem swym z grupą żydowską⁶⁷”.

⁶³ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 2: 1963–1966, Warszawa 1999, s. 37.

⁶⁴ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 499.

⁶⁵ List Giedroycia do Nowaka, 12 I 1963 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 269; List Giedroycia do Nowaka, 28 XII 1962 r. [w:] *ibidem*, s. 266.

⁶⁶ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 2, s. 25.

⁶⁷ AIPN, 0204/377, Doniesienie TW „Krzyśka”, 3 I 1963 r., k. 67.

Tajny współpracownik „Krzysiek” napisał: „W redakcji »Życie Partii« wszyscy się trzęsą ze złości na Jedlickiego [...]. On ujawnia kulisy Października. Wymienia z nazwiska i imienia wszystkich, co robili ruch w tym czasie. Twierdzi, że dziś grupa puławska nie ma już wpływu na politykę w Polsce, choć najmocniejsza intelektualnie, natomiast grupa, która bierze górę – grupa natolińska – jest silniejsza władzą, ale ma słabszych ludzi intelektualnie. Wściekłość na Jedlickiego polega na tym, że on demaskuje grupę puławską tym, że nazywa ją antyradziecką, mającą na celu przechwycenie władzy. Pisze, gdzie i co mówili. [...] widać, że był blisko »ołtarza«, ale wiele rzeczy pisze na podstawie własnych uogólnień, chociaż pisze o przykrej prawdzie dla ludzi z kierownictwa. Np. jak w Polsce wywoływało się antysemityzm”⁶⁸.

Podobnie brzmiała krytyka, którą można było usłyszeć w Żydowskim Instytucie Historycznym. Początkowo sądzono, że autor artykułu podnosi w nim sprawy antysemityzmu, a tymczasem wniosek z tekstu Jedlickiego był przeciwny: najgorsi nie są natolińczycy, lecz Żydzi. Nad tym najbardziej ubolewano, szczególnie ze względu na to, że Jedlicki napisał ów artykuł w Izraelu. W związku z tym nie szczędzono krytycznych uwag osobistych pod adresem Jedlickiego⁶⁹.

Z wielu wypowiedzi najbardziej dramatycznie brzmią głosy przyjaciół lub osób wcześniej współpracujących z Jedlickim. Jego środowisko przyjęło tekst z dużą konsternacją, a nawet zdenerwowaniem, o czym chętnie donosili współpracownicy je agencji. Według nich Jan Strzelecki uważał, że „Jedlicki źle zrobił, pisząc ten artykuł, a to dlatego, gdyż utrudnił tym życie przyjaciołom z KKK [...] linia, jaką przeprowadza Jedlicki w artykule kompromitowania rządzących i rozruszania narodu bez pokazywania po co i o co – jest niekonsekwentną”⁷⁰. Wojciech Ziemiński powiedział: „on sam, jak i jego koledzy z dawnego »Krzywego Koła«, z którymi utrzymuje kontakt (Lipski, Nowak, Jasienica, Sroka), są oburzeni na Jedlickiego. Ziemiński uważa, że artykuł ten zrobił duże szkody dawnym swoim kolegom. Już obecnie podobno dano do zrozumienia Nowakowi w Ministerstwie Szkół Wyższych, że jego praca habilitacyjna nie zostanie zatwierdzona. [...] Zdaniem Ziemińskiego bratu Jedlickiego, który miał zamiar wyjechać również, odmówiono zezwolenia na wyjazd i usunięto go z partii”⁷¹. Ziemiński mówi, że w ubiegłym roku spotykali się w ścisłym gronie członków byłego Zarządu Krzywego Koła, bądź to w mieszkaniu Ziemińskiego, bądź Nowaka lub Lipskiego. Po artykule Jedlickiego musieli te spotkania zawiesić, gdyż nie chcą mieć przykrości, a czują, że są obserwowani. Z rozmowy wywnioskowałem, że szczerze jest obrażony na Jedlickiego, tym bardziej, że Jedlicki bywał u nich na tych ścisłych poufnych zebraniach, na których wymieniali poglądy na sytuację polityczną [...]. O jego wyjeździe na stałe z Polski wiedzieli, ale nie przypuszczali, że tak »bezmysłnie« zachowa się na emigracji”⁷².

⁶⁸ *Ibidem*, k. 66.

⁶⁹ AIPN, 0204/377, Notatka służbowa, źródło „K-K”, styczeń 1963 r., k. 70.

⁷⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa wicedyrektora Departamentu III MSW, styczeń 1963 r., k. 71.

⁷¹ Informacja niedokładna. Jerzemu Jedlickiemu wstrzymano paszport na roczny wyjazd stypendialny do Chicago, a z PZPR wystąpił sam w marcu 1968 r.

⁷² AIPN, 0204/377, Doniesienie TW „Warszawskiego”, 17 I 1963 r., k. 80.

Obawy i żale znajomych dobrze oddaje Jan Józef Lipski w liście do Jedlickiego napisanym około 9 grudnia 1962 r. Pozwolę sobie więc zacytować szerszy fragment.

„Witku. [...] Wiesz dobrze, że zawsze byłem konsekwentny w obstawianiu przy prawie do swobody wypowiedzi na każdy temat i przeciwny autocenzurze. Ale jest różnica między najbardziej karkołomną i choćby nawet fałszywą koncepcją wygłoszoną w Warszawie – a Wolną Europą [...], a również Giedroyciem i »Kulturą«. Zasada lojalności wobec kraju, w którym się tyle lat przeżyło – powinna jednak obowiązywać i Ciebie. Wcale nie wzywam Cię, byś zapalał miłością do Partii i Gomułki itd., ale wyobrażałem sobie, że jeden prosty fakt rozumiesz. Wszyscy (tzn. cały naród) siedzimy na tym samym koniu i w każdym razie wypowiadając się na zewnątrz, warto pamiętać, że jest tu jeden interes, nie parę. Będąc w opozycji w kraju – mogłeś działać w kierunku uzdrowienia; wywlekając swe pretensje, koncepcje na zewnątrz – niczego nie uzdrowisz, natomiast przynosisz szkodę wszystkim, którzy tu zostali, od Gomułki aż po każdego »szeregowego« Polaka. Zdawało mi się, że pomimo decyzji emigracyjnej – nie będziesz obojętny na ten fakt.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że co najmniej większość znajomych – zerwie z Tobą stosunki, zresztą nie będę się im dziwił, mimo że sam na to się nie zdobędę. Słyszałem masę głosów oburzenia, m.in. [Stanisława] Ossowskiego, który nosił się nawet z zamiarem publicznej demonstracji, z czego zrezygnował, obawiając się, że może znaleźć się w towarzystwie podlizuchów, którzy robią to z innych motywów⁷³. [...]

Artykuł jest fatalnie oceniony nie tylko z moralnej strony. Opinia, którą słyszę: a) punktem wyjścia u Ciebie jest plotka, bądź trudna do weryfikacji, bądź jawnie rozszerzona i fałszywa; b) konstrukcja oparta na tej podstawie jest fantastyczna i paradoksalna. Nic dodać, nic ująć, bo tak to jest: z plotek kompletujesz całość, która jeśli zaważy tu w kraju, to niedostatnio.

Bardzo, bardzo Cię proszę: nie mogąc już tego odkręcić, co nakręciłeś – pohamuj swe publicystyczne zapędy, nie zajmuj się nami zbyt wiele, raczej pisz do mnie o Izraelu, bo to pożyteczniejsze zajęcie i bardziej ci przystoi⁷⁴.

Wypada tu przypomnieć, że ostatnie słowa artykułu Jedlickiego brzmiały następująco: „Chcę, żeby moja konkluzja była dzwonem alarmowym. W Polsce frakcje wzięły się znowu za łby. Oznacza to, że powstaje obecnie nowa wyjątkowa koniunktura na demokratyzację, na powtórzenie się w jakiejś formie tego, co się stało w r. 1956. Ale warunkiem niezbędnym do wykorzystania tej koniunktury jest, żeby naród polski nie przyglądał się beczynnemu i obojętnemu temu, co na szczytach drabiny społecznej wyprawiają jego władcy⁷⁵. W całym artykule *Chamy i Żydy* nie ma jednak żadnej podpowiedzi, co – zdaniem autora – obywatele powinni konkretnie robić. Jedlicki krytykuje wszystkich – puławian, natolińczyków, „partyzantów”, nawet Kościół – nie wskazując żadnej osoby bądź grupy polityków godnej

⁷³ Informacja dotycząca „oburzenia” Ossowskiego jest sprzeczna z pozytywną oceną twórczości Jedlickiego zamieszczoną w dzienniku socjologa, w którym czytamy: „Troska o obiektywność i wszechstronność przy stałym manifestowaniu własnego stanowiska. Oczywiście, hipotezy przy czynowe często wątpliwe, ale wiele trafnych, nieraz oryginalnych obserwacji” (*Intymny portret uczonych...*, s. 793).

⁷⁴ AIPN, 0204/377, List Jana Józefa Lipskiego do Witolda Jedlickiego przechwycony przez Biuro „W” MSW, [ok. 9 XII 1962 r.], k. 138–139.

⁷⁵ W. Jedlicki, *Chamy i Żydy...*, s. 41.

sprawowania władzy. Brak frakcji „pozytywnej” dał początek niezliczonej ilości teorii o prawdziwych motywach powstania publikacji. Ludzie starali się odkryć, kto skorzystał na artykule Jedlickiego, kto za tym wszystkim stał.

Galerię pomysłów otwiera twierdzenie, że Jedlicki napisał go „dla przypodobania się swym amerykańskim znajomym i ułatwienia sobie wyjazdu do USA lub też dla pieniędzy”⁷⁶. Rakowski spotkał się z opinią, „że ktoś w tym interesie maczał palce. Istnieje m.in. pogląd, że wykonuje robotę na zamówienie. Zaś co się tyczy »zleceniodawców«, to sugeruje się, że siedzą oni na Rakowieckiej i posunęli się do tego, by wziąć odwet za artykuły o »partyzantach«, które ukazały się latem br. [w czerwcu na łamach „Polityki”⁷⁷ – P.C.]. Teza nie jest taka głupia. Roman Zambrowski, gdy mu to powiedziałem, rzekł: »To nasuwa się samo przez się»⁷⁸.

Wydaje się jednak, że redaktor „Polityki” grzeszył egocentryzmem. Wprawdzie kierował opiniotwórczym tygodnikiem o nakładzie około 100 tys. egzemplarzy, którego bardzo zazdrościli mu „partyzanci”, lecz pomysł „wynajęcia” Jedlickiego lub „Kultury” do tego, by mścić się na Rakowskim, to plotka z tych bardziej niesamowitych. Najciekawsze jest to, że redaktor naczelny „Polityki” nie był odosobniony w tym pomysłu. Stanisław Gajewski publikację nazwał „prowokacją inspirowaną w Warszawie przez koła zainteresowane w wywołaniu odpowiednich nastrojów, sprzyjających dalszym rozgrywkom wewnątrzpartyjnym. Gajewski przypuszczał, że artykuł ten może być wynikiem inspiracji ze strony MSW”. Niektórzy członkowie partii przyjęli artykuł jako „rezultat inspiracji działalności grupy puławskiej, która na skutek braku poparcia ze strony społeczeństwa zdecydowała się na zmianę taktyki postępowania i przegrupowania swoich sił”. Miała powstać z tego nowa frakcja polityczna określana „mianem »nieskompromitowanych«, do której zalicza się między innymi: redaktora »Polityki« – Rakowskiego, Leszka Kołakowskiego, Stefana Staszewskiego i innych działaczy lub pseudodziałaczy politycznych z byłego »Po prostu«, Krzywego Koła oraz stypendystów Fundacji Rockefellera i Forda. Grupa ta nawiązuje również stosunki z kołami klerykalnymi”⁷⁹.

Powstała także całkowicie przeciwna teoria. „Zwraca uwagę fakt, że Jedlicki w swym artykule nie szczędził krytyki również grupie puławskiej, co pozwala przypuszczać, że liczy on na ewentualne wysunięcie się jakiejś innej grupy, o której członkach nie wspomina, może to być według dużego prawdopodobieństwa na przykład grupa »Życie«, z której członków pan Jedlicki nie zaatakował żadnego”⁸⁰. Kręgi niezwiązane z establishmentem były często przedstawiane jako te, które powinny wymienić „wysłużonych” polityków. Nikt jednak nie wymyślił, jak nakłonić komunistów do dobrowolnej zmiany warty.

Zygmunt Skórzyński, działacz Klubu Inteligencji Katolickiej, miał się zwrócić do przyjaciela (w rzeczywistości tajnego współpracownika MSW) z prośbą o poufną rozmowę, bowiem „niepokoi go sytuacja oraz działalność części działaczy b. Krzywego Koła i »Po prostu«. Opiera to na szeregu rozmów, jakie przeprowadził z tymi ludźmi w ostatnim okresie. Istnieje grupa osób [...], która chce wykorzystać ciężką obecną

⁷⁶ AIPN, 0204/377, Oświadczenie Kazimierza Dobrowolskiego, 28 I 1963 r., k. 125–126.

⁷⁷ Cykl artykułów *Obywatel dyrektor – dyrektor partyzant*, „Polityka” 1962, nr 22–24.

⁷⁸ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 499.

⁷⁹ AIPN, 0204/377, Notatka, 25 I 1963 r., k. 83, 84.

⁸⁰ AIPN, 00170/646, t. 1, Doniesienie TW „X”, 1 III 1963 r., k. 107.

sytuację ekonomiczną, aby rzucić wobec klasy robotniczej – ich zdaniem niezadowolonej z obecnych rządów – hasła konieczności zmiany kierownictwa KC PZPR w Polsce. Ich zdaniem wystarczy obecnie »rzucić iskry na prochy, aby wybuchły nowymi Poznaniem«. [...] Przedstawiciele tej grupy w ocenie kierownictwa partii solidaryzują się całkowicie z ocenami zawartymi w artykule Jedlickiego opublikowanym na łamach paryskiej »Kultury«. Stwierdzają oni, że kierownictwo to jest skompromitowane i musi być zmienione w wyniku przewrotu rewolucyjnego»⁸¹.

Pojawił się także głos za zachowaniem obecnego układu sił, a uzasadnienie ocierało się o szaleństwo. Walenty Majdański, autor artykułów do „Ateneum Kapłańskiego”, przedstawił swoje stanowisko na spotkaniu z tajnym współpracownikiem, który zanotował: „Gdy opowiedziałem mu o artykule Jedlickiego [...] oraz o akcji prowadzonej przez różne koła przeciwko osobom min. Moczara, gen. Korczyńskiego i całej grupie tzw. partyzantów i natolińczyków, oświadczył, że skoro koła związane z masonerią i syjonizmem, takie jak »Kultura«, »Le Monde« czy rozgłosnia »Wolna Europa«, z taką zaciekłością atakują te osoby i te ugrupowania, to najlepszy dowód, że mają to być ugrupowania pozytywne i dojście ich do władzy w Polsce byłoby obecnie bardzo korzystne»⁸².

W ocenach „krajowców” artykuł Jedlickiego okazał się publikacją bardzo kontrowersyjną, ciekawą i groźną. W powszechnym odbiorze miała charakter antypuławski. Choć dotyczyła Października 1956 r., w interpretacji czytelników bezpośrednio przekładała się na aktualną politykę wewnętrzną państwa. Indeks nazwisk postaci występujących w *Chamach i Żydach*, gdyby istniał, byłby traktowany niemal jak lista proskrypcyjna przeciwników Gomułki i „partyzantów”. Bohaterowie artykułu Jedlickiego w większości należeli do grupy „puławskiej”, która skromnie mówiąc, była w odwrocie. Według Krzysztofa Persaka manifestacja na pogrzebie Hollanda była „ostatnią wspólną demonstracją sił w partii opowiadających się za kontynuowaniem liberalnego kursu Października. Chociaż bezpośrednie konsekwencje polityczne tych wydarzeń były stosunkowo niewielkie, sprawa Hollanda nabrała rangi symbolu zamykającego pewien etap walki w komunistycznym establishmentie»⁸³.

Niewątpliwą zasługą artykułu było poszerzenie kręgu osób wtajemniczonych w rozgrywki partyjne. W październiku 1956 r. krążyło powiedzenie, które warszawska ulica przypisywała żartobliwie Witaszewskiemu, że „wszystkiemu winna prasa, rasa i te z maturą»⁸⁴. Niechcący tekst *Chamy i Żydy* w pewien sposób kojarzył się z tym hasłem. Warto jednak zaznaczyć, że określenia zawarte w tytule, po krótkim kawiarnianym żywocie, zniknęły z języka warszawskiego towarzystwa.

Pisarstwo Jedlickiego spotkało się ze skrajnymi ocenami. Na więcej swobody i dystansu mogli pozwolić sobie publicyści emigracyjni. Józef Mackiewicz uwa-

⁸¹ AIPN, 0204/1421, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Anną” 26 II 1963 r. dotycząca działalności części działaczy byłego „Krzywego Koła” i „Po prostu”, k. 200. Warto podkreślić, że przy lekturze dokumentów MSW należy zachować jak najdalej idący krytycyzm, zwłaszcza w przypadku doniesień agenturalnych, gdzie zazwyczaj sensacja goni sensację. Możemy założyć, że Skórzyński mówił o swoich znajomych, o ich opinii na temat ciężkiej sytuacji ekonomicznej, przedstawiał pewne poglądy polityczne. Nie wierzę jednak, by intelektualści myśleli o inspirowaniu robotników do szturmowania Domu Partii.

⁸² AIPN, 00170/646, t. 1, Doniesienie TW „X”, 6 V 1963 r., k. 182.

⁸³ K. Persak, *op. cit.*, s. 321.

⁸⁴ *Powrót neostalinistów*, „Na antenie”, nr 2, 19 V 1963, s. 3.

zał, że „wystąpienia Witolda Jedlickiego na łamach »Kultury« można traktować za pierwszy, wielki wyłom w obowiązującej dotychczas legendzie o »Polskim Październiku« [...]. O Jedlickim można by powiedzieć z minimalną zaledwie przesadą, że tworzy »epokę« w prasie emigracyjnej»⁸⁵. Aleksander Wat w recenzji publikacji Jedlickiego napisał: „w przeciwieństwie do reszty książki, pierwszy rozdział syntetyczny, »Chamy i Żydzi«, jest politycznie niewydarzony. Przez sianie zamętu w głowach nie tylko emigranckich, ale i krajowych, dosyć i bez tego zamęczonych. Przez potraktowanie wedle taryfy ulgowej najgroźniejszych dziś w partii zamordystów. Tym groźniejszych, że nie brak u nas i nie zabrakło nigdy amatorów zamordyzmu. Opowiadał mi przybysz z kraju, że na jakimś zebraniu wystąpił pewien lojalny przy-paxowicz: Skoro nie mamy innego wyboru to ja wołam Chamów. Jeżeli to nie jest prawdziwe, to co najmniej trafnie zmyślane. Podsumowując: książka Jedlickiego o KKK jest warta pilnego czytania. Bo pokazuje, w jaki sposób nawet pod komunizmem funkcjonować może dzień za dniem organizacja ludzi spragnionych wolności. Pokazuje konkretnie, jak ludzie urządzają się, by swoją wolność uprawiać. [...] A »Żydów i Chamów« włóżmy między bajki»⁸⁶.

PAWEŁ CERANKA (ur. 1975) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Przygotowuje rozprawę doktorską „Klub Krzywego Koła jako salon polityczny i kulturalny Warszawy 1955–1956”. Opublikował *Sprawa o kryptonimie „Kwadrat”*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152.

A history of a certain article

Witold Jedlicki, one of elite intellectuals of Warsaw, after his emigration to Izrael in 1962 wrote an article entitled Chamy i Żydzi (Jews and Louts), published in the „Kultura” of Paris. Vast popularity of „Kultura”, together with an enormous number of Radio Free Europe, which began promoting the text, listeners made Jedlicki’s ideas to be discussed widely among the emigration and in Poland.

Jedlicki had proposed a new way of interpreting events connected with the Polish October, in which the struggle between puławianie and natolińczycy – PZPR factions was the subject of changes, and people’s pressure on the authorities was a secondary process. The public was a victim of puławianie manipulation, who as the time passed got out of control of the group members. Jedlicki criticized the attitude of the public, especially of the intellectuals.

In the current article the response to the publication of the article is presented: the discussion of J. Nowak-Jeziorański, T. Zawadzki, K. Jeleński with Jedlicki, recorded in Maisons-Laffitte, broadcast by the RFE; another two articles of Jedlicki corresponding with Chamy i Żydzi, comments in the German papers about divisions in PZPR. In Poland Jedlicki work aroused many emotions, both when its content and way of presentation was considered – in Poland party problems had never been discussed in such a brave way with the use of names.

⁸⁵ List Józefa Mackiewicza do Redakcji, czerwiec 1963 r., „Kultura” 1963, nr 7 (189)–8 (190), s. 231.

⁸⁶ A. Wat, *Klub Krzywego Koła. O książce Witolda Jedlickiego*, „Na antenie”, nr 9, 22/29 XII 1963, s. 6.